№. 52. w Sobotę dnia 3. Marca 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

Frankfurt, 22. Lutego. — Dzienniki frankfurtskie zamieściły nową notę rządu pruskiego do pełnomocnika przy władzy centralnéj z 16. Lutego, którą w treści zamieszczamy:

»W nocie z 23. z. m. rząd pruski wskazał drogę, którą dojść można do zgodzenia się na konstytucią, jaką w Frankfurcie układają, a drogą tą jest porozumienie się rządów tak pomiędzy sobą, jako też z niemieckiem zgromadzeniem narodowem. — Do projektu Pruss przychyliły się dwory związkowe i większa ich liczba oświadczyła już, że przez pełnomocników swych w Frankfurcie do obrad przystąpi. Porozstrząśnieniu zatém z ministrami postanowień zgromadzenia narodowego przesłanych przez Gagerna, doręcza rząd pruski pełnomocnikowi swemu uwagi i projekta do zmienienia tychże postanowień, które on, porozumiawszy się z reprezeztantami innych rządów, ma ministerstwu rzeszy przedłożyć. Rząd królewski uznaje za zasadę najważniejszą, że dzieło konstytucyi niemieckiéj jedynie za wolnem przychyleniem się rządów udział w niem mających ukończoném być może. Zastrzegając prawo to jak najobszerniéj dla siebie, przyznaje je także i innym członkom bez wyjątku. Przekonanym jest, że utrzymanie związku łączącego Austryą od wieków z resztą Niemiec jest dla stron obydwóch potrzebą nieuchronną. Uznaje trudności z jakiemi cesarstwo ma do walczenia łącząc potrzeby i stosunki prowincyi niemieckich cesarstwa z temiż całéj monarchii w obec tworzącego się związku, nie wątpi jednakże o rozwiązaniu szczęśliwém, i ma nadzieję, że rząd cesarski pewnemi projektami temu zapobieży. Od tych propozycyi zawiśnie także ostateczne postanowienie króla. Tymczasem uważa rząd pruski za obowiązek oświadczyć się już teraz we względzie przedłożonego projektu konstytucyi. Położenie Niemiec wymaga wczesnego rozstrzygnienia. Wszyscy prawdziwi przyjaciele ojczyzny uznają potrzebę zmiany spiesznéj obecn·go stanu niepewności i utworzenia silnego punktu jedności, na którymby się słabszy wesprzeć, około któregoby się żywioły utrzymane gromadzić mogły. Od tego zawisło utrzymanie państw mniejszych od rozpadnięcia, od tego spokojność i pokoj Niemiec. Zaspokojenia potrzeb tych niemożna nadal odkładać. Rząd pruski chętnie się do tego chce przyłożyć. W proklamacyi z 18. Marca r. z. oświadczył król gotowość swoję do poświęcenia sił wszelkich ku przekształceniu związku państw niemieckich, działał wciąż w tym duchu i dążności téj wiernym pozostanie: Prussy niepotrzebują tego związku państw tak dla siebie, gdyż same potrafią się utrzymać, ale raczéj dla Niemiec, ofiary i ciężary wszelkie ponosi jedynie dla Niemiec.

Z tego stanowiska przetrząsał rząd jego król. mości przedłożony projekt konstytucyi. Projekta mające być zmienionemi, które się pełnomocnikowi przesyłają, wyszły rzeczywiście z tego przekonania, że zależy na tem aby 1) właściwość władzy związkowéj dokładniéj ograniczyć, lecz pośród téj właściwości rękojmią silną jéj zapewnić, 2) Byt państw pojedyńczych jako organów niezawisłych ile możności zachować, i nieograniczać go więcéj, aniżeli to koniecznem jest do osiągnienia warunków państwa związkowego. — Centralizacya sięgająca po za granice państwa związkowego do państwa jednolitego nieodpowiadałaby potrzebom Niemiec, a dla dzieła zjednoczenia byłaby niebezpieczną. Rząd pruski nieprzypuszcza, aby książęta pojedyńczy i państwa chciały się znacznéj części niezawisłości zrzec inaczéj, jak na rzecz prawdziwie silnéj władzy centralnéj. — Powstrzymuje się od projektów szczegółowych względem §. 1. i 2. oddziału pierwszego pod tytułem rzesza, gdyż przed utworzeniem granic obszaru Niemiec trzeba wiedzieć, które państwa będą chciały do związku przystąpić. Podobnież sądzi, że stosunku tych cząstek związku, których połączenie istnące z krajami nieniemieckiemi pewnych zmian wymaga, prędzéj uregulować nie można, dopóki warunki szczególne ich przystąpienia nie będą ustanowione, a które przedmiotem układów dalszych być powinny. Uważa on za rzecz niezbędnie potrzebną, aby żadnych postanowień poprzednich nieuchwalać, któreby pojednanie to utrudzały lub wyłączały. — We względzie oddziału traktującego o najwyższéj władzy wykonawczéj państwa związkowego pod tytułem naczelnik rzeszy, także rząd nateraz wstrzymuje się od oświadczenia wyraźniejszego, zwłaszcza, że postanowienia zgromadzenia narodowego w tym przedmiocie do niczego pewnego nie doprowadziły. Część ta konstytucyi szczególniéj zawisła od oświadczeń i projektów, na jakie czekać należy, ze strony rządów związkowych, które się w tym względzie jeszcze nieoświadczyły. — Nakoniec rząd pruski zwraca uwagę pełnomocnika swego na to, iż wyrzekł zdanie swoje jedynie o projekcie jako o całości, i gdyby przypuszczenia rzeczywiste, na których całość ta polega, usunięte lub zmienione być miały, wtedy by się i ostateczne oświadczenie się jego także zmieniło, co sobie zastrzega. Rząd upoważnia pełnomocnika swego do przedłożenia instrukcyi owéj ministerstwu rzeszy.

(podp.) w Berlinie, dnia 16. Lutego 1849. Bülow.

Z Turyngii, dn. 25. Lutego. — Rozchodzi się tutaj pogłoska niezupełnie płonna, że książe z Sondershausen zrobił przez ministrów swoich w Berlinie propozycyą urzędową, iż chciałby Prussom odstąpić zupełnie i bezwarunkowo udzielność swoję, byle mu tylko listę cywilną zagwarantowały, i na to jak się spodziewać należało odebrał odpowiedź zadowalniającą. Lecz lud pośrednictwo to nienajlepiéj przyjmuje.

Austrya.

Kromieryż, dn. 24. Lutego. — Na wczorajszém posiedzeniu sejmowém zajęła wszystkich interpelacya Palackiego, najważniejsze z niéj punkta wyjmujemy: Dni 15. Marca, 26. Maja, 1. 3. i 6. Czerwca podały ludom Austryi rozstrzygnięcie swych losów we własnych granicach; najtrafniéj można to powiedzieć, o przyrzeczeniach konstytucyi z 8. Kwietnia co się tyczy Czech. Bijąco sprzeciwiać się zdaje tym przyrzeczeniom połączenie odrodzonéj Austryi z odrodzonemi Niemcami; oczywiście sprzeciwiają się tu sobie obadwa te wyobrażenia, a jednak roszczenia Frankfurtu przysądzają sobie prawo nad losem naszym. Nota z 4. Lutego bardzo się nie jasno wyraża, raz chce do Niemiec należeć, drugi raz ich się wyrzeka; zrównanie praw różnych narodowości staje się w obec takiego protegowania niemieckiego żywiolu czczém brzmieniem, niczém więcéj. Stosunki polityczne pomiędzy Austryą i Niemcami, mogłyby sobie istnieć, i toby praw narodowości słowiańskiéj nie gwałciło. Daleko prędzéj możnaby Słowian od udziału w parlamencie niemieckim powstrzymać, jak posłać deputowanych na kongres słowiański, albo Włoch na sejm ustawodawczy. Życzyłbym przeto, ażeby ministeryum oświadczyło, czy zmienia cośkolwiek z programu wydanego na dn. 27. Listopada, i czy sejmowi austryackiemu przyznaje uprawnienie najwyższéj władzy ustawodawczéj dla ludów Austryi; aby oświadczyło, dla czego do dziś dnia wypisują w różnoplemiennych krajach i narodach Austryi wybory na sejm frankfurtski, mimo jak najjawniejszych dowodów okazanego wstrętu do tych wyborów, a nareszcie zapytuję, czy ministerstwo nie zechciałoby aktów tyczących się ścisłego oznaczenia stosunku Austryi do Niemiec izbie przedłożyć?

Węgry.

Otóż mamy i 23. buletyn armii cesarskiéj. W 22. buletynie była mowa o daremnym zamachu na Arad, i zdawało się, jakoby Węgrzy z tamtąd odeszli, aby się daléj ku Siedmiogrodowi cofnąć (daléj ku Siedmiogrodowi! ślicznie!) Aż tu naraz 23. buletyn donosi o bitwie zaciętéj pod Arad. Feldmarszałek Gläser (którego według buletynu 22. feldmarszałek Rukawina, jenerał komenderujący w banacie wysłał, dla działania przeciw Siedmiogrodowi, i zarazem (!) zagrożenia Wielkiemu Waradynowi) wyparł nieprzyjaciela z starego Aradu, stoczywszy z nim krwawą i zaciętą walkę. To pokuszenie się nadaremne, jak je buletyn 22. nazywa, niebyło Węgrom bynajmniéj na przeszkodzie do zjawienia się powtórnie pod Aradem, mimo tego, iż się daléj ku Siedmiogrodowi zwrócili, (gdzie rzeczywiście Karlsburg, Hermanstadt i Kronstad zdobyli.) Co się tyczy wyparcia z Starego Aradu, zdaje się, iż tam jak się to już częściéj zdarzało, opowia-

danie przerwane w chwili, kiedy Austryacy w walce korzyść przemieniającą odnieśli — a o reszcie się niepowiada. — W całym 23. buletynie godnem uwagi jest tylko, że Osiek poddał się nakoniec wojskom cesarskim. Dnia 14. Lutego garnizon broń złożył. Tyle donoszą z południa, gdzie zresztą wszystko jest podawnemu. Na północy jeneralowie Schlick i Götz połączyli się pod Torna dla zajęcia powstańców we flankę. Podług buletynu 22. powstańcy pod Görgeyem posunęli się do Szemnitz przez Neusohl ku Rozenbergowi. Uważajmy dobrze, iż to jest droga do Galicyi wiodąca, taż sama droga, którą Götz naprzód 31. Grudnia wtargnął pod Jabłonką do Węgier. Od Rozenberga dwoma wąwozami (pod Marton i pod Tyrany) dostać się można do komitatu turockiego. Oba te wąwozy obsadził był Götz, a Görgey puścił się w kierunku przeciwnym (ku wschodowi) do hrabstwa Zips. Droga ta prowadzi od Rozenberga przez Leutschau do Przeszowa. Görgey szedł zatem ku stanowisku Szlicka odpartego od Tokaju 23. Stycznia, ku Zips, któreto Schlick z takiemi przechwałkami ogłaszał za oczyszczone z powstańców. Dnia 3. i 4. Lutego ucierą się Görgey z cesarskimi pod Korotnok t. j. pomiędzy Leutschau i Przeszowem. Między dniem 4. a 8. sprawa cesarskich stała naderniepomyślnie, gdyż Götz zjawia się naraz dnia 8. pod Telgarth w Zipskiem, na południe od Leutschau. Na północy Zipsu, od Tarnowa (w Galicyi) granica galicyjska silnie obsadzona, a nawet całe pospolite ruszenie galicyjskie zwołane. Od wschodu wysyła Schlick wojska, co tylko może, tak z Przeszowa jako też z Koszyc. A tak powiada buletyn 22. powinnniby powstańcy w Zips już ze wszystkich stron być otoczeni. — A tu oto nadspodziewanie powiada nam buletyn 23., że Götz i Schlick połączyli się pod Torna t. j. daleko poniżéj Telgartu, gdzie Götz stał dnia 8. i poniżéj Koszyc, gdzie Schlick stał z swoim korpusem. Podług tego zdaje się, że Görgey obydwóch odparł — Od armii głównéj ten buletyn najnowszy niedonosi o żadnych postępach.

Powabną nader jest rzeczą, widzieć, jak publicyści austryaccy uniewiniają teraz klęski poniesione przez wojska cesarskie we Węgrzech, których już zataić niemogą. Madziary powiadają oni, zwycięztwa swoje zawdzięczają jedynie głupstwu swemu i niewiadomości. Najlepsze plany strategiczne księcia Windischgrätza psują tem, że właśnie przeciwnie postępują, nie tak jak według rozsądnego obliczenia strategicznego postępowaćby należało. Okropną jest rzeczą, że Węgrzy tak są głupi, że niepozwolą się dać zabijać według katechizmu c. k. strategicznego, ale wolą raczéj sami kiedy się uda i według okoliczności żołnierzy cesarskich zabijać.

Wrocław 24. Lutego. — (Opowiadania Węgrzyna dokończenie.) — Większą część wojsk garnizonujących w Peszcie i Budzynie cofnięto ku Erlau i Czegled, tylko około 4000 zostało w załodze; wieści nawet głoszą, że książe Windischgrätz przenosi swą kwaterę do Erlau. Pomimo zwycięztw głoszonych w buletynach austryackich przyspobiono wszystko do wytrzymania oblężenia, z cytadeli w Peszcie działa wymierzone na miasto, wszędzie okopy i palisady; wydano rozkaz, aby wszyscy się zaprowiantowali na trzy miesiące, a ci, którzy nie mogą, wynieśli się z miasta. Po co więc te wszystkie przygotowania, jeżeli zwycięztwo tak pewne, jeżeli armia austryacka za kilka dni Debreczyn weźmie, jak doniesienia książęce głoszą? Wyżsi oficerowie wojska poduszczają w jak najokropniejszy sposób przeciw Madziarom, rozgłaszają tysiące fałszywych wieści, a że te powiększéj części nigdzie się nie sprawdzają, żołnierz już nie wierzy i coraz bardziéj demoralizuje. Horwaci skarżą się mianowicie, że ich bez potrzeby oderwano od rodzin, że ich do wojny zmuszono, w któréj oni żadnego nie mają udziału moralnego; najgłupsi a zarazem najokrutniejsi są Czesi. Biada temu domowi, gdzie się na kwaterę dostaną, domowników biją, drogie sprzęty rabują, a co zabrać nie mogą, to palą i niszczą; pewnieby i Doñey więcéj pokazali sumienia i moralności, jak ci oprawcy rządu austryackiego.

Szlachetnie wziął się przy inkwizycy hrabia Ludwik Bathyany prezes ministerstwa węgierskiego. 14 razy wezwany przed sąd wojenny oświadczył, iż tylko wtedy jako minister będzie odpowiadał, gdy stanie przed trybunałem magnatów węgierskich. Jeneralowie Moga i Hrabowsky starcy najszlachetniejszego charakteru, skazani na 20 lat fortecy; zięć jenerała Mogi hrabia Lazar, pułkownik Honwedów skazany na śmierć, dostał ułaskawienie od wspaniałomyślnego księcia na 10 lat kajdan, utratę szlachectwa, infamią i degradacyą. Niechaj ich najezdnicy zowią rabusiami i rebellami, cały świat wie, że cierpią jako męczennicy wolności za swą ojczyznę.

Czechy.

Praga 22. Lutego. — Dziennik Narodni Nowiny tak biada i ubolewa nad obecną dolą słowiańszczyzny: »Gdzież są nasze sny, gdzież są te oczekiwane krasne swobody, gdzie te nadzieje lepszéj przyszłości? — Jako bąbel łyskliwemi barwy cieszy nas, a próżnym obrazem okłamawszy, splaśnie, tak się rozpierzchły nasze ułudy, i z całego roku bajecznéj swobody — chyba tylko ta zostanie pamiątka, żeśmy mieli nadzieję. Jelaczyc, nasz junak słowiański, ustąpił z pola dziejów, a z nim zaczęły niknąć nasze nadzieje! Jelaczyc był jedynym mężem, którego znalazło Rakusko ku swemu ocaleniu, a narody ku odsieżeniu swobody. — Jelaczyc szedł tylko dla idei federatywnéj do boju, a zwalić chciał tylko szlachtowładzę madziarską, a grozowładzę niemiecką; zresztą miał politykę równą z większością sejmu rakuzkiego. I tento Jelaczyc, który wtenczas, gdy jeszcze Słowianie byli obwinieni o rosyanizm, — stał się jedyną Rakuz podporą, ten Jelaczyc, którego już zamianowano namiestnikiem królewskim dla Węgier — dziś, jak się w gniewie u nas mówi, przyszedł na kaprala Windischgrätzowego! — Ależ nie mogło być inaczéj, Jelaczyc ban nie był courfaehig, nie mógł być porządnym dworzaninem cesarskim: jego demokracya, jego popularność, jego sympatye dla ludu, zgoła wszystko, co dla narodu uczynił, stało mu na przeszkodzie — nawet nazwisko na czyc tak mało stosowało się do gabinetu rakuzkiego, jakby stósował Szwarzenberg lub inny jaki erger lub berger do panteonu słowiańskiego: Ale jego wojsko było dobre i biło się dobrze w najpierwszym zawsze ogniu. Za to dziś, kiedy trzecia część a może połowa jego padła, resztę między inne rozdzielono wojska, a sam ban na obcéj ziemi zostaje bez znaczenia, a w jego kraju gorzéj jeszcze, jak wtenczas gdy go opuszczał, bo kwitną tam fermany i ukazy madziarskie i niemieckie! A my jeśli sobie nieco po czesku westchniemy na tę naszą biedę, tak zaraz wszystkie Niemcy się spłoszą a wrzasną: ultraczechischer Uebergriff! — Ministerstwo sławetne tymczasem napawa nas najmilszą żarliwością dla centralizacyi i dla frankfurtismu. — Na wszech końcach monarchii żywą mocą chciałoby wywołać rewolucyą. — Ale i rewolucya tu niepomoże. Musiałaby to być niewidzialna jakaś nadzwyczajna moc, którąby zdołała przy supremacyi niemieckiéj i madziarskiéj utrzymać w całości Austryą! — Cały świat mówi tu o Moskalach i roznosi się jak o wilku powieść o ich wkroczeniu do Siedmiogrodzia. Na to przytoczymy, co powiedział w rozmowie politycznéj Jelaczyc, gdy utrzymano, że dla Rakus nie ma zbawienia krom interwencyi rosyjskiéj. »Otóż, rzekł ban, wszystko w mocy bożéj, a byłoby to najmędrsze, gdyż tak obyłoby się bez wielkiego krwi rozlewu!«

Włochy.

Rzym, dn. 16. Lutego. — Muzzarelli i Campello po kilka razy już oświadczyli, że z ministerstwa wystąpić zamyślają, lecz teraz wszystko już załatwiono i Muzzareli, złożywszy tytuł i oznaki prałackie, zatrzyma tekę ministeryalną oświecenia i prezesostwo w ministerstwie. Sprawy wewnętrzne obejmie Saffi, wydział sprawiedliwości Lazzarini, zewnętrznych Rusconi, finansów Guiccioli, gdy tymczasem Sterbini pozostanie w wydziale robót publicznych a Campello wojny. Galletti został mianowany prezesem trybunału najwyższego, a Mariani prezydentem Rzymu i Comarca. Jako posłowie wyjadą: de Boni do Szwajcaryi, Torricelli do Sycylii, Feliciani do Piemontu. Zażądano od niektórych klasztorów, aby część swoich obszernych zabudowań odstąpiły na koszary, lecz te wolały dać dla wojska koldry i okupić się znaczną summą pieniędzy. Podług doniesień z Genuy z dn. 20. Lutego, podobno papież z Gaety zaprotestował przeciw ogłoszeniu rzeczypospolitéj.

Neapol, 14. Lutego. — Wciąż jeszcze toż samo ministerstwo! A przecież w izbie liczy tylko około 20 i kilku sobie przychylnych, którzy mu dla urzędowania, pokrewieństwa i innych stosunków osobistych są ulegli. Opozycya teraz daleko jeszcze jest liczniejszą, aniżeli w roku zeszłym. Wyjąwszy tych 26 poufnych, wszyscy siedzą na stronie lewéj. Ministerstwo jednakowoż wcale obojętne, pozwala opozycyi siedzieć, a samo trzyma się tek swoich usilnie. Zajmującą było rzeczą w izbie pierwszéj słyszeć, jak jenerał Filangieri, ów Windischgrätz neapolitański odpowiadał na interpellacyą ukartowaną, względem okrucieństw i łotrostw, jakich się żołnierze jego w Messynie dopuszczali. Wysławiał on tak swoich jak i szwajcarskich żołnierzy jako aniołów prawdziwych, jako pasterzy arkadyjskich, którzy Messeńczykom w pielęgnowaniu dzieci i innych zatrudnieniach domowych dopomagali, kiedy dobrzy ojcowie i matki za pracą swoją w pola wychodzili. Śpiewał on prawie godzinę całą ową pieśń pochwalną na te umundurowane szwajcarskie i neapolitańskie zwierzęta dzikie, a panom senatorom powiodło się — iż nie parsknęli śmiechem głośnym!

Turyn, d. 18. Lutego. — Sineo dotąd minister spraw wewnętrznych i Ratazzi minister sprawiedliwości pomieniali się na teki swoje. — W nocy upłynionéj odbyła się wielka rada wojenna, w któréj mieli udział jenerał Chrzanowski i jego szef sztabu jeneralnego de la Marmora. Narady toczyły się jedynie około wojny. — Wnosząc z rozporządzeń, jakie poczynił jenerał Degenfeld w Parmie, że Austryacy spodziewają się natarcia na linię Po. Furgony już żywnością naładowane; d. 17. Lutego przeglądano je w Alessandryi.

Z Liworno (20. Lutego) i Florencyi (18. Lutego) nadeszły doniesienia o ogłoszeniu rzeczypospolitéj włoskiéj. Przy uroczystości téj zasadzono drzewa wolności. Rząd tymczasowy (Guerrazi, Montanelli i Zanetti) przybrał wiele znaczące imie: »Junta prowizorjna rzeczypospolitéj rzymskiéj w Toskanii.

Minister wojny w Rzymie Campello przedłożył na posiedzeniu sejmu konstytucyjnego dn. 12. Lutego sprawozdanie o stanie wojska. Przy wstąpieniu jego do ministerstwa, powiada, prawie na wszystkiem zbywało, na papierze stało 27,000 ludzi, w rzeczywistości daleko mniéj. Spodziewa się, iż jeżeli duch jaki teraz panuje, nadal się utrzyma, dójdzie liczba wojska do 40,000 włącznie z 4000 karabierów i gwardyą ruchomą. Broni dostać można we Francyi po téj samej cenie, jak rząd francuzki płaci, ale trzeba pieniądze natychmiast złożyć w Paryżu. Bateryi jest 5, każda po 8 dział.

Francya.

Paryż 26. Lutego. — Proudhona le Peuple powiada: Otóż nadszedł dzień 24. Lutego! Bugeaud na czele armii w Lionie, Cotte szefem garnizonu w Niort, maltuziański Faucher ministrem spraw wewnętrznych, Carlier znów duszą tajnéj policyi całego królestwa. Falloux ministrem oświecenia, Barrot, którego chciano powiesić na latarni d. 24. Lutego, prezesem rady ministrów a Bonaparte, ów cień wielkiego imienia na miękich puchach w Elisée Bourbon.... gdy tymczasem najlepsi republikanie w łańcuchach i na okrętach wojennych znajdują się lub po więzieniach pędzą smutny żywot.... Powiedźcie mi bohaterowie w grobach złożeni, cobyście uczynili, gdyby wam pokazano ten obraz w zwierciadle dni owych?

Demokraci z Herault departamentu oświadczają w dzienniku Independant montpellierskim, co następuje: ponieważ według konstytucyi rzeczpospolita francuska w obec świata ogłosiła uszanowanie obcych narodowości i nieczynienie zdobyczy, tak jak zapragnęła być szanowaną przez zagranicę, przeto zaprojektowana przez ministerstwo i prezydenta wyprawa, a przez zgromadzenie narodowe mająca być uchwaloną, i przez wojsko wykonaną napaść na rzymską rzeczpospolitę, jest pogwałceniem konstytucyi. Independant zamieszcza od kilku tygodni paragrafy z konstytucyi na czele swojego dziennika. Przyjaciele Leona Fauchera i Odillon Barrota w razie pociągnięcia ich do odpowiedzialności powiedzą, że to jest święta wyprawa nie zdobycz, a jak ją nazywa Montalembert krzyżowa wojna, zapewne do zdławienia wolności. Osławiony legitymistowski dziennik Courrier de la Gironde w Bordeaux powiada pod d. 17. Lutego: Prezydencie Bonaparte! Jeżeli cię niechcą mieć prezydentem, przeto działaj jako monarcha i ogłoś się nim. To jest przynajmniéj jasno i zwięzłowato powiedziane. Republicain des Ardennes przytacza z ironią słowa powiedziane przez ministra Fauchera pod d. 15. b. m.: rewolucya lutowa zmieniła zasadę i formę rządu, po téj nowéj drodze postępować musimy, kraj przyjął ten wypadek po kilkugodzinnéj walce, bez najmniejszego oporu. Obok tych słów ministra kładzie słowa jenerała Bugeauda, francuskiego Windischgrätza, które powiedział do zgromadzenia kupców lionskich: moi panowie! nie wierzcie, aby wam Paryż to mnóstwo rewolucyi zlał na wasze barki, nie, tylko część zepsuta Paryża! W końcu przytacza złośliwie to pismo aforystyczne słowa Odilon Barrota, które może najlepiéj mu się udały w całém życiu: rzeczona mowa jenerała Bugeaud jest głupią, a jeżeli tak rzeczy się mają, jak o tém donoszą, przeto wyrzekł tém samém swoją dymissyą.

Minister oświecenia Falloux, który jezuityzm zaprowadza w swoim wydziale, rozkazał 86 prefektom posporządzać listy abonentów dzienników demokratycznych. Republicain de la Moselle powiada: tylko lojolista mógł natchnąć go takim pomysłem do zaprowadzenia inkwizycyi, jakiéj przykłady mamy w średnich wiekach. Niech tylko reakcya przeprze swoje zamiary krwawe, a te listy abonentów zamienią się w listy proskrypcyjne. Tymczasem zamianowani nowi urzędnicy po departamentach, są czystymi rojalistami i jezuitami i przysposabiają wybory majowe i to za pomocą środków, że z niemi porównane Duchateloskie z czasów Ludwika Filipa czystą były igraszką. Każdego kandydata demokratycznego oczerniają przed chłopami o komunizm. Oświadczamy przeto, że ministerstwo, które rzeczy takie rozporządza i oddaje dowództwo naczelne Bugeaudowi, nietylko staje się współwinowajcą, ale nawet podżegaczém do wojny domowéj. Cieszy nas, że chłopi z swéj strony agitują ze względem skradzionych krajowi 1000 milionów fr. na rzecz restaurującéj się szlachty francuskiéj, która z zagranicy powróciła. Dnia 27. Kwietnia 1825. przyjęto prawo, na mocy którego przeznaczono 30 milionów 3 procentowéj renty do likwidacyi, od kapitału 1000 milionów fr. dla szlachty restauracyjnéj. Likwidacyą tę ukończono d. 31. Grudnia 1831.; summa rent wynosiła 25,995,310 fr. czyli licząc na kapitał 866,510,333 fr.; co przedstawia minus 133,489,657 fr. kapitału od owych 1000 milionów fr. Rzeczpospolita francuska ma przeto prawo do 866½ mil. fr., nieliczące już procentów. Ubodzy przekonali się, że dla tego tak wielka ich jest liczba, ponieważ budżet monarchiczny kilku ludzi kosztem wszystkich zbogaca. Niebezpieczna więc machina budżetowa powinna być teraz zdrzuzgotaną, aby restauracya powtórna nigdy jéj użyć do swych celów niemogła.

Legitymiści rozbiją się o skałę finansową. Republicain de Lot et Garon w Agen zupełną ma słuszność, kiedy powiada w artykule jednym z d. 21. Lutego co następuje: nasz systemat finansowy toczy się od lat 10 ku przepaści. W naszym kraju, w którym ziemia na drobne cząstki jest podzielona, gdzie cena pieniędzy stoi wysoko, podatki wzrosły nagle z 1100 mil. fr. na 1800 mil. fr. W roku 1793. likwidowała rzeczpospolita assygnatami papierowemi i zniszczyła handel. Wówczas podawano wartość ruchomości wszystkich na 4000 miliony fr., a nieruchomości na 42,000 mil. fr. Urzędowe podanie czystego dochodu od ostatniego służy za podstawę podatków i według tego stosunku powjnien majątek w nieruchomościach przedstawiać wartość wynoszącą 53,100 mil. fr. Dochód czysty wynosi 1593 milionów, które po 3 procent skapitalizowane dają owe 53,100 milionów. Z drugiéj strony rzeczą jest wiadomą, że dług hipoteczny Francyi wynosi przeszło 14,000 mil. fr., powtarzamy czternaście tysięcy milionów franków! Daléj tak zwany dług manuskryptowy, który ocenić można według przedanych papierów, składa się: 1) z zarejestrowanych obligacyi; 2) zagwarantowanych, ale niezarejestrowanych obligacyi, z przeniesieniem czyni w summie 19 miliardów. Pamiętać należy, że w posiadłościach należy do właściciela $\frac{2}{5}$ a do wierzycieli $\frac{3}{5}$. Gdyby okropne te długi równo były rozłożone, własność złożyłaby swój bilans. Ale rzecz się ma inaczéj. Z wyjątkiem Paryża różnice w długach po departamentach zachodzą od 48 do 120 procent. W 76 departamentach własność jest zrujnowaną, tylko w pozostałych 10 departamentach jeszcze się trzyma, czyli innemi słowy, jest tylko obarczoną 48 procent. Dochód z nieruchomości oceniliśmy na 1593 milionów, widzieliśmy że na nich ciążą długi hipoteczne wynoszące 14,000 milionów i tak zwane hierograficzne wynoszące 19,000 milionów franków. Razem 33,000 milionów długu.

Wierzyciele jak wiadomo mają $\frac{3}{5}$ własności, czyli 31,240 milionów. Dług atoli przewyższa tę liczbę o 2000 milionów, dług przeto, że tak rzeczemy siebie przerosł. Nasze nieruchomości wyduszono, wytłoczono, wyssano, źródło w nich samych zatkano. Pamiętajmy, że dług hipoteczny po 5 procentuje, a chierograficzny po 6, a nawet 7 procent opłaca, a więc stoi zupełnie pod rózgami lichwy kapitalistów. Kiedy dochód z nieruchomości wynosi 1593 miliony, owe tymczasem dwie klassy długów czynią 1980 milionów, licząc w przecięciu od nich 6 procent. Powiadamy więc: nasza ziemia francuzka nietylko spożywa swoje dochody, ale jeszcze corocznie odłuża się przewyżką 287 milionów. Z drugiéj strony silnie wzrasta własność ruchomości. Nasi proletariusze sprzedają swoje pola, celem zakupienia ruchomości. Przeklinamy kłamliwe zdanie: że zbytek jest bogactwem państwa. Żądamy nakoniec, ażeby rzeczpospolita z téj dawnéj rutyny wystąpiła, która ją niechybnieby poprowadziła do bankructwa. Wysoka finansowa arystokracya znów siedzi na tronie i nieda zejść z téj dawnéj drogi. I nasze ministerstwo zagrzęzło w téj finansowości i rusza w tropy za arystokracyą finansową . . . Boże ulituj się nad Francyą!

Monitor obszernie opisuje uroczystość onegdajszą ogłoszenia rzplitéj. Gazette de france dodaje do tego opisu następujące uwagi: najbardziéj nas uderzało podczas téj uroczystości, że pan Marrast przyćmił zupełnie prezydenta rzeczypospolitéj. Marrast był figurą najwydatniejszą całéj uroczystości. Marrast wychodząc z kościoła Magdaleny wprawiał w wielki entuziazm lud zgromadzony przez odpowiadania na okrzyki: niech żyje rzeczpospolita! Niech żyje zgromadzenie narodowe! Pod brzemieniem tych okrzyków zgasł prezydent rzeczypospolitéj Bonaparte.

W Lionie przyrzekł prefekt ludowi nietknąć posągu: l' homme du peuple, ponieważ w skutek wieści upowszechnionéj, że go rząd rozebrać rozkazał, powstały rozruchy i lud przetrzepał wojsko. Bugeaud skarży do sądów szarpiące go dzienniki.

Szwajcarya.

Bern, d. 21. Lutego. — Handlerze koni z Turynu przybyli tutaj, i na jarmarku d. 18. m. b. znaczną ilość koni wykupili. Mówiono tu, iż rząd piemontski polecił im, aby ich kilka tysięcy dla armii dostawili, co zdaje się być podobném do prawdy, gdyż nie tyle uważali na ich piękność powierzchowną jako raczéj na siłę i wytrwałość. Niektórzy upatrują w tém znak pewny wojny.

Anglia.

Londyn, 22. Lutego. — W izbie niższéj po trzeci raz czytano wniosek o zawieszenie prawa habeas corpus w Irlandyi O'Connel miał długą mowę przeciw temu środkowi; ale następca jego na mównicy sparaliżował jéj skutek, przez wytykanie wielu niepotrzebnie dotkniętych w niéj przedmiotów. W końcu bil proponowany przez ministrów został przyjęty. Poczem minister J. Russel wniósł o zmianę we formie przysięgi dla deputowanych, mianowicie co do miejsca: »przysięgam na prawdziwą wiarę chrześcianina.« Miejsce to niestósowne dla żydów, ma przy ich przysiędze być opuszczane. Opierali się temu wnioskowi niektórzy członkowie sejmu z powodów religijnych. W końcu i ten wniosek przeszedł a sejm za radą ministra zamienił się w komitet dla odbycia rewizyi w całéj formule przysięgi.

Grecya.

Ateny, dn. 7. Lutego. — Wczoraj obchodzono uroczystość rocznicy przyjazdu króla Ottona; król z powodu tego dał amnestyą zupełną jenerałowi Teodorowi Grivas, naczelnikowi powstania w r. 1847.

O narodowości.

(Dokończenie.)

Ruch polityczny Polski ustawał przez wstrzymanie jakby w zaklętym obrębie, dojrzałych lub dojrzewających myśli, które samym tylko zbytkiem i przepełnieniem rozlewały się w chaos. Lecz szlachectwo rozwiązaném zostało, skoro z rąk szlachty nie tylko władza lecz i narodowe wypadło istnienie. Dzisiaj ani szlachta sama ani naród, nie wierzy w jéj wielkość i powołanie, »nikt też jéj jasno i otwarcie przyszłéj nieumie naznaczyć roli; szlachta musi się kryć i przyczajać w wielkich gruntowych posiadłościach, upierać się przy utrzymaniu a przynajmniéj wynagrodzeniu poddaństwa do którego tytuł straciła, lub chwytać się obcych formułek, podszywając się pod obcą arystokracyę. Jedném słowem, na ruinach dawnéj równości i braterstwa, jakkolwiek w jednéj tylko, ale za to licznéj, ograniczonych kaście, część przynajmniéj szlachty pragnie się wynarodowić przez utrzy-

manie monarchizmu, pod którego tylko skrzydłami i zasłoną istniećby mogła w téj nowéj, obcéj narodowi postaci.

Stronnicy monarchizmu sami zadają kłamstwo koncessyom, jakie niekiedy obiecują uczynić demokratycznemu duchowi Polski; za nadto dobre mamy pojęcie o ich politycznym rozumie, ażebyśmy w ich kierownikach uważać to za coś więcéj mieli, jak za niezręczną dyplomacyę, a w ich plebejuszowskich narzędziach za odzywającą się pomimowolnie polską żyłkę, dobrodusznie tłumioną, jeżeli gdzie jeszcze zostało trochę niesfałszowanego sumienia. Działania monarchicznego stronnictwa były niesłychanie loiczne. Królestwo polskie da się pojąć tylko na kongresu wiedeńskiego tradycyach i na dyplomatycznéj drodze; na rozbiorach zatém ojczyzny naszéj, na zwycięztwach odniesionych nad konfederacyą barską, i nie może być niczém więcéj jak dziedzictwem wziętém po Rossyi. Jakiegoż więc natężenia potrzeba, jakiegoż skrzywienia pojęć, ażeby podobne usiłowania narodowemi nazywać? Bo na czémże inném budować te monarchię, kiedy prócz wywymienionych nie było w narodzie innych monarchicznych tradycyi, bez których u dzikich nawet Indyan, kacykostwo nie dałoby się zbudować. Rzucane na chybił trafił projekta, historycznego tylko dowodzą nieuctwa. Zobaczcie u obcych, co ugruntowanie monarchii kosztuje, ile utrzymanie jéj wymaga ofiar tam, gdzie nawet podania historyczne istnieją.

Odwoływanie się na konstytucyę trzeciego Maja, dzieło poronione i bezsilne, które nigdy u nas życia niemiało, jako na kamień węgielny przyszłéj organizacyi, dziecinném jest marzeniem, nie mogącém nigdy w narodzie mieć trwałego echa. Sama ta forma konstytucyjna starzeje się i przemijać zaczyna; wszędzie, prócz Anglii, gdzie była rzeczywiście historyczną, pokazała się bałamutnym tylko pomysłem, plączącym geniusz i interesa narodów; brać ją więc dzisiaj za typ ojczystego życia, jest czemś więcéj jak prostém niedoświadczeniem. Inaczéj pojmowaliśmy i posłannictwo polskie, i wysokie jéj socyalne zadanie, i przeszłe jéj życie, i ciąg jego dla przyszłości zostawiony. Wyobrażenia nasze wypływały nie tylko z wrodzonego charakteru, z wyniosłych i szlachetnych uczuć polskiego obywatelstwa, z gotowości do poświęceń, z umysłowych skłonności nawet w ogarnianiu rozleglejszego obszaru, z religijnego poszanowania praw i swobód ogólnych, które wiecznie w niezepsutych stagnacyjnych nieładem odzywały się sercach: z tych cnót ojczystych staraliśmy się wyprowadzić formę, któraby do jaśniejszych a zawsze narodowych widzeń stale nas wiązała. Przyznawanie i wypieranie się lekkomyślne szlachty, mniéj więcéj liberalnych opinii, jéj plątanie do nich, niesumiennych, przeciwnych dążeń i myśli, i nic niekosztujące a tak częste proteuszowskie przeobrażania się, usprawiedliłyby ścisłość naszych ustaw, gdybyśmy jéj niepotrzebowali dla dopełnienia i rozwijania z pewnym ładem całości, i dla dania ojczyznie naszéj pewnego i stałego zakładu względem naszego przekonania i usiłowań.

Ten odwieczny demokratyczny i republikancki charakter Polski, który my najściśléj dzisiaj reprezentujemy, wyciskają na naszéj ojczyznie same dążenia ciemiężących nas państw; ten charakter stawia ją w ścisłém przymierzu z rozwidniającą się Europą, na którą ich zamachy codziennie są wymierzane, a co większa, charakter ten nadaje jéj obowiązek początkowania temu postępowi, samém nawet istnieniem Polski, które na tych tylko warunkach, pozyskać dzisiaj możemy. Ztąd ta sympatya natchniona w obcych nam ludach, ztąd to przedstawianie nas jako rewolucyjnego plemienia, które powszechnemu odrodzeniu się przewodniczyć powinno. Cześć jaką odbieramy, nigdy nie była dwuznaczną; wiedzą o tém i przeciwne demokracyi stronnictwa, które z niéj korzystały i które w oczach cudzoziemców nie składają z siebie jéj barwy, chyba w przedpokojach ministrów.

Cieszy nas ilekroć razy zła wola i zła wiara nazwą nas Jakubinami, był to albowiem okrzyk obcéj chciwości kiedy nas rozszarpywano; było to zaskarzenie rzucone nie na jedno stronnictwo, lecz na cały naród, na niewykorzenione republikanckie uczucia, na krew co w żyłach naszych płynie, na mleko naszych matek, którém byliśmy karmieni; lecz Bóg i dzieje świadkiem, iż rzecz istniała u nas, jeszcze przed nazwiskiem. Jeżeli więc prz z głupotę lub niechęć przeciwnicy naszych usiłowań powtarzają ten okrzyk, okrzyk ten dumą i nadzieją narodową nasze serca podnosi.

Jesteśmy nieodrodnymi od przodków, bośmy uwierzyli w odwieczną myśl narodową, w jéj przyszłość i życie, w jéj nieograniczone posłannictwo dla ludzkości; uwierzyliśmy że taką myśl i taką przyszłość piastujący naród, obcych nie potrzebuje przyzwoleń aby żył i istniał; że ma samodzielne siły. Przez tę wiarę jesteśmy synami Bolesławów koronujących się własną ręką, i bohatyrów którzy do cesarskich skarbców złote rzucali pierścienie. Do naszych serc odzywały się zawsze serca braci będących nad Dnieprem, Dźwiną i u podnóża polskich Karpat; przez to pojmowanie jednéj i nierozdzielnéj ojczyzny, jesteśmy dziećmi tych co w Dnieprze i Sali żelazne zabijali słupy. Miłość nasza dla Polski nie przyległa ani do kasty, ani do imienia osoby; pokochaliśmy lud, i tą narodową miłością jesteśmy synami Kazimierzów i szlachetnéj Jadwigi, która uciśnionym wieśniakom łzy nawet wypłakane przez nich chciała była powrócić. Te pojęcia, te uczucia nie z obcych wyssaliśmy książek; leżały one w naszych dziecinnych sercach, kiedyśmy w pierwszych naukach, w języku narodowym, w powietrzu nas otaczającém, narodowe ssali żywioły, które przepolszczają samych cudzoziemców ile razy na naszéj obejrzą się niwie. Jestto i w sercach mass polskich ukryte i tylko pozornie nieme echo czeka wyrazu, aby się ozwać piorunem......

Takie świadectwo szło obok naszych dziejów, krok w krok przez wszystkie wieki, i tą tylko drogą do naszych serc i myśli się dostało. Zestrzeliliśmy tylko to wszystko w jedno pojęcie szerokie, którém narodowe dźwigać będziemy istnienie. Kiedy Jan Zamojski chciał przypuścić do elekcyi całe szlacheckie tłumy, odezwał się: iż każdy broni kraju i ponosi dla niego ciężary, każdy zatem ma tytuł do uczestnictwa we wszystkich swobodach; tytuł wzniosły a jedyny, najczystsze narodowe prawo, które waleczny lud nasz zdobył pod Racławicami, kiedy wieczną chwałą uświęcił swe kosy, nim je na chwile musiał złożyć przy rdzawych karabelach; kiedy naczelnik narodu przybrał jego odzież, i tak uszlachcony dumnie się z nim pobratał. Tłumami biegł lud i w ostatniem powstaniu, mimo dwuznaczności czynionych mu obietnic. Dziecinne lata naszego pokolenia wzrosły w uwielbianiu nie tylko męztwa polskiego chłopka, ale i jego piosnek i tańca, cnót i mądréj prostoty. Spiewać go zaczęli poeci, schylać się po gminne powiastki, ballady, i literatura nasza nowym zakwitła blaskiem przywołaniem tego żywiołu; co większa, przybrała nim nawet bardziéj polskie oblicze i narodowéj prawdziwie nabyła krzepkości; a przecież znaleźli się ludzie, którym się to podobało nazwać obcym romantyzmem, jak jakubinizmem nazwali odpowiadające mu, a wiążące się z nim, polityczne narodowe dążenie. Tego wielkiego socyalnego uczucia nie można było historycznie rozwijać pod obcą przemocą, pilnującą nas ściśle, abyśmy się nie dobrali do zródeł życia, do groźnych sił rodzimych, i dla tego wśród ostatniego powstania żyło w nas to uczucie jako instynkt niewywikłany, rwący nas mimowolnie ku wrodzonemu lekarstwu na stan nasz chorobliwy. Ażeby przelać w myśl jasną i sformułować to pojęcie, możnaby powiedzieć, iż potrzeba na to było, pod obcém niebem, ciężko odetchnąć, zatęsknić, zażałować i niw szerokich, i białego śniegu, i chat pokrytych słomą; i dopiero na pokucie grzech stanął jasno, wyraźnie, przed naszemi oczyma, objawił się myśli, rozumowi, i prawdziwie narodowe ukształcił uczucia, pokazał drogę i formę, sprzągł wole i serca, a to ognisko ojczystego istnienia święcie pilnować kazał.....

Nie jest to więc ani nowa wiary, ani objawienie nowe. Jest to najnaturalniéj podniesiona myśl leżąca na drodze całemu narodowi; niczyje fiat lux nie nadało mu życia, niczyje tchnienie nie ożywia go, niczyja zdrada nie plami, niczyj upadek, śmierć lub wyrzeczenie się nie powala o ziemię. Każdy tu jest tylko wyznawcą i wiernym; cały lud i narodowa przyszłość ożywiającém bóstwem: myśl niesłychanie z siebie prosta i dojrzała, minięta w jedném miejscu, byłaby powstała w drugiem; prędzéj tam aniżeli gdzieindziéj wzniosły ją sposobna chwila i okoliczności, ale nigdy człowiek. — W duchu i kształtach jest ona od początku całą, wzrastała tylko, przychodzi do sił im więcéj żyje i działa. Posady jéj stoją na wyrzeczeniu się wszelkiéj osobistości, dumy i ambicyi, i ilekroć razy pojedynczy jaki obudzi się i powstanie interes, nim pojmie i zrozumie, już po za naszym stoi obrębem, i jedynie wysoką abnegacyą siebie samego na powrót wrócićby zdołał. Giną tam, nikną indywidua, ale stoi naród i prawda, która każdego wysoką może ożywić wiarą, uwieńczyć poświęceniem, dodać lotu rozumowi, oskrzydlić natchnieniem, bo jest potężniejszą od wszelkiego geniuszu pojedynczego, i jakkolwiek może gwałcona nieraz, ożywiała wszystkie historyczne głębiny dziesięciu wieków Polski. Jest to duch niezagasły naszego narodo, który stojąc przed naszemi oczyma, domaga się od nas i krwi i ciała.

(Przegląd.)

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Gburstwo w Łojewie pod Nr. 12/13. położone, Ignacemu Pigłosiewiczowi należące, otaxowane na 8515 Tal. 6 sgr. 8 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być

dnia 12. Maja 1849.

w miejscu zwykłém posiedzeń sądowém sprzedane.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzyi zgłosili najpóźniéj w terminie oznaczonym

Inowracław, dnia 30. Sierpnia 1848.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Rawiczu,

dnia 21. Lutego 1849.

Dom w mieście Rawiczu pod Nrem 374. położony, do miasta tegoż należący, oszacowany na 5276 Tal. 25 sgr. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 10. Września 1849. przed południem i po południu w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedany.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 2. Marca 1849. r.					
	od			do		
	Tal	sgr.	fen.	Tal.	sgr	fen
Pszenicy szefel . . .	1	25	7	2	4	5
Zyta . dt.	—	26	8	—	28	11
Jęczmienia dt.	—	22	3	—	26	8
Owsa . dt.	—	13	4	—	15	7
Tatarki dt	—	22	3	—	24	5
Grochu . dt.	—	26	8	—	28	11
Ziemniaków dt.	—	8	11	—	10	8
Siana cetnar	—	17	6	—	22	—
Słomy kopa	4	—	—	4	10	—
Masła garniec	1	17	6	1	22	6